

# Kamieniecki, Witold

---

## Pobyty króla Jana Zapolycy w Polsce w 1528 roku

---

Przegląd Historyczny 5/3, 297-313

---

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Pobył króla Jana Zapolyi w Polsce

w 1528 roku.

(Dokończenie).

Podobne stanowisko było w każdym razie dowodem wielkiego ochłodzenia sympaty Zapolyańskich w Polsce; jakoż, jeszcze wyraźniej zaznacza się pewna niechęć do króla Jana w poleceniu Zygmunta, aby, zamiast przepuszczenia przez Polskę zaciągów Zapolyi, baczono pilnie, iżby nikt w Wielkopolsce wojsk nie zbierał i z zagranicy nie sprowadzał<sup>1)</sup>. Dalej jeszcze idzie Tomicki, który, wobec wojennego usposobienia Zapolyi, uważa, że można mu wprost wzbronić pobytu w Polsce<sup>2)</sup>. Dlaczegoż jednak w ten sposób reagowali nasi politycy na energiczne wystąpienie Zapolyi, dlaczego pewność swojej sprawy, jaka z tego wystąpienia przebiegała, nie kazała im życzliwością i ustępstwami zjednać sobie tego, do którego fortuna zdawała się znowu uśmiechać, a co byłoby przecież nietylko ludzkie i naturalne, ale bezwątpienia i zupełnie polityczne? Na skutek odwrotny złożyły się dwie przyczyny: przede wszystkim, jak się łatwo domyślić, obawa narażenia sobie Ferdynanda; po drugie—przeświadczenie, że siły Zapolyi opierają się tylko na pomocy tureckiej, i że, wchodząc z nim w najmniejsze porozumienie, można, było ściągnąć na siebie zarzut współdziałania z Turcyą, na co polityka polska była zawsze bardzo drażliwa.

Jak przyjął Zapolya odpowiedź Zygmunta i ogólną zmianę usposobienia względem siebie—nie wiemy; znacznie wcześniej, bo w samych początkach maja, wyrażał on głośno swoje niezadowolenie z polityki polskiej<sup>3)</sup>; prawdopodobnie odpowiedź wileńska

---

<sup>1)</sup> A. T. X. 240.

<sup>2)</sup> A. T. X, 227 (Tomicki do Zygmunta Z. V, 1528).

<sup>3)</sup> A. T. X, 227 tamże.

nie złagodziła jego gniewu, chociaż być może, że zajęty stosunkiem do Turcyi, mniejszą na nią zwrócił uwagę, tembardziej, że sojusz z Polską miał dla niego wartość bardziej moralną, niż materialną; słusznie bowiem można przypuścić, że mniejszą wagę przedstawiało dla Zapolyi 25,000 zł. i 20 armat, niż sam fakt, że czczony i powszechnie szanowany Zygmunt, uznał jego sprawę za słuszną i uświęcił niejako swoją osobą kompromitujący związek z Turcyą. A tę właśnie korzyść zdołał Zapolya nader przebiegle wyciągnąć z owych fatalnych układów 1512 r., nie tylko bez zgody, ale nieomal i bez wiadomości Zygmunta. Uzbroidł on bowiem w kopje tych układów posłów wysłanych w połowie maja do zachodnich monarchów; a że ci posłowie wyjeżdżali z wielkim żalem i gniewem na uporczywą neutralność polską, więc też prawdopodobnie bez skrupułu używali danej im do ręki broni <sup>1)</sup>.

Wrogie prawie usposobienie względem Polski, jakie można zaobserwować w tym czasie w otoczeniu Zapolyi, łącznie z ciągłymi nieprzychylnymi wystąpieniami Ferdynanda, dało naszym statystom dużo do myślenia, zmusiło ich do skojarzenia tych dwóch zjawisk, do wyprowadzenia z nich pewnych konkretnych wniosków; mamy tutaj w miniaturze typ polskiej polityki za Zygmunta: z zadziwiającą bystrością—prawie jednocześnie - dwaj potężni nasi mężowie stanu, Tomicki i Krzycki zrozumieli sytuację, zrozumieli całą fałszywość biernej, bezcelowej neutralności. „Przez tę naszą neutralność dostaliśmy się między Scyllę i Charybdę i tak jedna jak i druga strona zaczyna nas podejrzewać”—woła jeden <sup>2)</sup>); „naszą neutralnością narażamy sobie obie strony”—powtarza drugi <sup>3)</sup> — pomimo zaś, że mają wpływ na politykę polską decydujący, w dalszym ciągu neutralność jest jedynym tej polityki celem i punktem wyjścia; zrozumieli, że podstaw dawnej polityki zbrakło—na realną, pozytywną reformę zdobyć się nie mogli. A wyraźniej jeszcze występuje jałowość ówczesnej polskiej myśli politycznej, skoro ją porównamy z emigracyjną dyplomacją węgierską, która, pozbawiona środków, będąc w położeniu bez wyjścia, umiała przecież umiejętnem celowem działaniem odzyskiwać krok za krokiem utracony teren.

Na poprzednich stronicach poznaliśmy już układy Zapolyi z Zygmuntem, widzieliśmy jak pozornie nie zdobywając nic, akcja jego osiągnęła poważne korzyści, a jej niepowodzenia

---

1) A. T. X, 260, 261 (Listy Krzyckiego do Tomickiego 4 VI, 1528).

2) A. T. X; 273 (Tomicki do Chojeńskiego; połowa czerwca 1528).

3) A. T. X, 260 (Krzycki do Tomickiego 4. VI, 1528).

zeszły na plan drugi wobec stosunku z Turcyą i nowych planów Zapolyi. Plany te łączą się z żądaniami, wyrażonemi Zygmunтови, i nad nimi właśnie należy nam się teraz chwilę zatrzymać.

Żądał mianowicie Zapolya od Zygmunta przepuszczenia przez terytorjum polskie dążących od strony Śląska zastępów posiłkowych niemieckich; co to były za wojska, skąd i pod czyim dowództwem dążyły one teraz na pomoc Zapolyi—oto pytania, których wyjaśnieniem zajmemy się obecnie.

Myśl porozumienia się z przeciwnikami Ferdynanda w Niemczech, świtała w głowie Zapolyi oddawna i rzeczywiście sytuacja nadawała się po temu bardzo od chwili jego wstąpienia na tron. Przeprowadzając bowiem swój wybór w Czechach, musiał Ferdynand wejść w kolizyę z pretendentami do korony czeskiej, z książętami bawarskimi. Jakoż, jakkolwiek do otwartego starcia nie przyszło, to jednak książęta bawarscy odrazu zbliżyli się do Zapolyi, proponując mu pośrednictwo w układach z Ferdynandem i posiłki niemieckie dla walki z Turcyą <sup>1)</sup>. Wtedy to po raz pierwszy wspomniano o posiłkach niemieckich dla Zapolyi; zdaje się jednak, że podejrzliwie przyjął on te propozycye i do porozumienia na razie nie przyszło. Ale myśl sama przetrwała swoje pierwsze niepowodzenie i odżyła wkrótce po przybyciu Zapolyi do Tarnowa, kiedy ten rozwinął tak gorączkową działalność dyplomatyczną.

Pomiędzy innymi, zwrócił się wtedy Zapolya z gorzkimi skargami na Ferdynanda do Stanów Rzeszy Niemieckiej, które miały się zebrać na sejmie w Ratzbonie, i do cesarza Karola V <sup>2)</sup>. Rzecz prosta, że wystąpienie to nie było niczem innym, jak czczą demonstracją. Jednocześnie jednak rozpoczął Zapolya nowe zabiegi, na tej samej podstawie porozumienia się z wrogami Ferdynanda oparte, ale w zupełnie innym charakterze utrzymane. Rozpoczął on mianowicie starania o pozyskanie zbrojnych posiłków niemieckich, o zebranie ich na Śląsku i o uderzenie z nimi od tyłu na Ferdynanda. Plan ten strategicznie był, zdaje się, bardzo szczęśliwy i w razie powodzenia wielkie mógł Zapolyi przynieść korzyści. Układy, jakie w tej mierze prowadzono, są nam po większej części mało znane. Szeremi twierdzi, że około sierpnia do Tarnowa „venit precursor de duce Saxoniae“ i później mówi ciągle o tych

---

<sup>1)</sup> Monum. Hung. Hist. Dipl. V, 143; A. T. IX, 53 (Poselstwo Zapolyi do Zygmunta 25. II. 1527).

<sup>2)</sup> Monum. Hung. Hist. Script. XXX, 441 (Zapolya do Cesarza 22. V, 1528) 446 (Zapolya do książąt Rzeszy 13. IV, 1528).

układach z księciem saskim <sup>1)</sup>, którego natomiast Tomicyana w tymże samym czasie każą uważać za gorliwego stronnika Ferdynanda <sup>2)</sup>. Najprawdopodobniejszym jest tłumaczenie Hubera, który, na niedostępnych dla nas opierając się źródłach, twierdzi, że stosunki z Zapolyą zawiązał landgraf Heski, Filip, który przystał do Tarnowa posła swojego dr. Packa; był to prawdopodobnie ów „precursor“, o którym wspomina Szeremi. Tenże sam landgraf nakłonił do związku z Zapolyą kurfirsta saskiego, a król Jan miał w dalszym ciągu wciągnąć do niego Zygmunta; przyczem nowym swoim sprzymierzeńcom Zapolya obiecał jakoby poważne subsydyja na kosztą uzbrojeń.

Tak przedstawia rzecz Huber, dodając w końcu, że się to wszystko rozchwiało i nie wydało rezultatów <sup>3)</sup>; nie wie on jednak nic o zaciągach bezpośrednio na Śląsku na rzecz Zapolyi prowadzonych; wobec tego jest rzeczą bardzo możliwą, że rola obu książęcych sprzymierzeńców Zapolyi ograniczała się tutaj wyłącznie do życzliwego sprzyjania, właściwe zaś sprężyny całego ruchu na Śląsku musiały być głęboko ukryte, skoro aż do końca pozostał on bezimiennym, skoro mówiąc o posiłkach niemieckich, nie łączono ich z żadnym z panujących książąt.

Pierwszą wyraźną wzmiankę o zbieraniu się wojsk na Śląsku, mamy w liście Tomickiego do Górki <sup>4)</sup>, tak że początek zaciągów oznaczyć nam wypadnie na koniec kwietnia — początek maja. Jakoż rzeczywiście w liście Zapolyi do Łaskiego znajdujemy zapowiedź, że 7 maja mają się zebrać w Poznaniu wojska niemieckie w liczbie 1000 jazdy, 3600 landsknechtów, 2000 strzelców czeskich i 20 armat <sup>5)</sup>, a jednocześnie w Wilnie poselstwo węgierskie żądało ewentualnego przepuszczenia przez Polskę wojsk, zebranych na Śląsku. Odpowiedź Zygmunta na to żądanie jest nam znana; musiała ona zmienić nieco plany Zapolyi, ale sprawy całej nie wstrzymała; nie wstrzymały jej i gorące przedstawienia Tomickiego, radzącego nie wierzyć pomocy obcych książąt, która zgubiła tak niedawno króla Ludwika <sup>6)</sup>. Plan cały rozwijał się dalej bez przer-

<sup>1)</sup> Szeremi 228.

<sup>2)</sup> A. T. X, 293 (Zygmunt do ks. Jerzego saskiego; sierpień 1528). Przyczyny szukać należy, zdaje się, w nierozróżnianiu przez Szeremi'ego księcia saskiego od kurfirsta saskiego).

<sup>3)</sup> Huber IV, 11.

<sup>4)</sup> A. T. X, 239 (początek maja).

<sup>5)</sup> Bucholtz „Regierung Ferdinands I<sup>e</sup> III. 242—243.

<sup>6)</sup> A. T. X, 176, 208.

wy, ale jakie przechodził koleje, nie wiemy dokładnie. Nie wiedziała tego i dyplomacya polska; przynajmniej przez cały maj i czerwiec mamy o nim w korespondencji naszych polityków jedynie dorywcze i to rzadkie wzmianki, pomimo że rzecz cała rozgrywała się nieomal na granicy Rzplitej. Dopiero w początkach lipca zwrócił uwagę Tomickiego ruch niezwykle na dworze tarnowskim, jakieś szykowanie się do wyjazdu, zbieranie i wypłacanie przysyłanych z Węgier pieniędzy itd. <sup>1)</sup> Jakoż była to rzeczywiście chwila kulminacyjna w całej sprawie śląskiej; zebranych było już około 12000 żołnierza, trzeba było tylko pieniędzy na żołd i armia byłaby gotowa. Wobec napływających ciągle z Węgier zapomóg od wiernych stronników, zasobów pieniężnych Zapolyi chwilowo nie zbrakło i zdobył on się bez wielkiej trudności na wypłacenie 40,000 złotych, które pod opieką najbliższych towarzyszków wyprawił przez Kraków do Poznania, gdzie je podjęli prawdopodobnie reprezentanci wojsk śląskich <sup>2)</sup>. Potwierdza tę wiadomość i Tomicki, mówiąc o Zapolyi, że „wyczekuje wojsk niemieckich, którym już żołd dał i wypłacił“ <sup>3)</sup>.

Na tem skończyły się przedwstępne przygotowania; rola tarnowskiego dworu była spełniona i rozpoczęły się teraz dla Zapolyi długie chwile oczekiwania na owoce swoich zabiegów. Turcy posuwali się już od południa, chwila była najdogodniejsza do rozpoczęcia działań wojennych na Śląsku, więc też wyglądzano tych hufców, jak zbawienia, „tamquam patres et prophetae in Limbo“: i nic dziwnego, że oszukiwano samych siebie, powtarzając: „pewnie już idą, pewnie już w przyszłym tygodniu tu będą.“ Na takim oczekiwaniu zeszedł sierpień i wrzesień; wreszcie zniecierpliwiony Zapolya wysłał na Śląsk gońca, aby zbadał powody długiego opóźnienia. Powody te nie są nam zupełnie dokładnie znane; najprawdopodobniej wojska niemieckie, nie mogąc przejść przez Polskę, zaczęły się posuwać Śląskiem na południe; było to w początkach września <sup>4)</sup>; posuwały się one powoli, torując sobie drogę orężem, zdobywając miasto za miastem. Była to taktyka, ze względów strategicznych bardzo nieodpowiednia tam, gdzie chodziło głównie o pośpiech, ale nader korzystna dla kondotyerów śląskich, zmu-

<sup>1)</sup> A. T. X. 301, 324 (Listy Tomickiego do Chojeńskiego i Drzewieckiego; koło 15, VII, 1528).

<sup>2)</sup> Szeremi 225 — 230, Katona XX 407 — 468. Na tych dwóch ustępach opieramy nasze opowiadanie o losach posiłków śląskich.

<sup>3)</sup> A. T. X, 367 (Tomicki do Górki 27. VIII, 1528).

<sup>4)</sup> A. T. X, 375 (Tomicki do Brodarycza 9. VIII 1528).

szających do kontrybucyi każdą zdobytą osadę. Ze zmiennem szczęściem dowędrowali oni w ten sposób do Świdnicy, gdzie stanęli w początkach listopada; dowódcą ich był wtedy sławny awanturnik ówczesny, Mikołaj Minkwitz <sup>1)</sup>. Być może, że niepowodzenia wojskowe, albo możliwe na dalszej drodze przeszkody ze strony panów śląskich, powstrzymały Minkwita pod Świdnicą i tutaj prawdopodobnie zastał go goniec Zapolyi; nie zdołał on jednak nakłonić niemieckiego dowódcy do dalszego pochodu. Wymówił się Minkwitz nadchodzącą zimą, obiecał swoje usługi na wiosnę i odprawił z kwitkiem Zapolyowego gońca. Na tem się zakończyła cała akcja w roku 1528; w następnym roku została ona wznowiona przez Łaskiego, ale także nie wydała rezultatów.

Nie udały się więc Zapolyi jego strategiczne kombinacje, które naraziły go tylko na straty pieniężne i na przykre rozwianie nadziei; z drugiej jednak strony postarał się on tem goręcej o powetowanie swoich niepowodzeń na innem polu, na polu dyplomacyi, na którym bywał, jak już widzieliśmy, i jak zobaczymy, znacznie szczęśliwszym.

Obecnie rozpatrzyć nam należy, w bardzo ścisłym związku ze sprawą Zapolyi pozostające układy Zygmunta z Ferdynandem, z którym stosunków w tym czasie o mało co nie zakłóciło niespodziewane zajście pograniczne: mianowicie wojska niemieckie, operujące na Spiżu, miały jakoby przerwać granicę i zrabować kilka miast polskich pod pozorem, że sprzyjają one i dopomagają Zapolyi <sup>2)</sup>. Rzecz ta rozjątrzyła niemało umysły polskie przeciw plemieniu germańskiemu <sup>3)</sup> i jedynie, dzięki pokojowemu usposobieniu Tomickiego, zakończyła się bez dalszych konsekwencji. Ostatecznie załatwienie całej sprawy powierzono, zdaje się, poselstwu polskiemu, które właśnie w tym czasie wybierało się do Ferdynanda.

Poselstwo to było uchwalone już w początkach roku 1528 razem z poselstwem do Zapolyi <sup>4)</sup>. Trudną tę misję dyplomatyczną powierzono Piotrowi Opalińskiemu kaszt. międzyrzeckiemu. I powtarza się tutaj toż samo, cośmy już widzieli przy rozpatrywaniu układów z Zapolyą: przygodny pan poseł nietylko że się nie śpieszy z wypełnieniem swoich obowiązków, ale robi nadto trud-

---

<sup>1)</sup> Monum. Hung. Hist. Dipl. V, 170. (List Jana Łaskiego do Rincona 18. XI. 1528).

<sup>2)</sup> A. T. X, 188 (Tomicki do Szydłowieckiego 12. IV, 1528).

<sup>3)</sup> A. T. X, 188, 189 (Tomicki do Krzyckiego 13. IV, 1528).

<sup>4)</sup> A. T. X, 120.

ności, nie chce przyjeżdżać po pieniądze i instrukcye do Krakowa, żąda aby mu je wysłano do Poznania <sup>1)</sup> i pomimo próśb i nalegań Tomickiego dopiero w maju zjawia się w Krakowie i w końcu tegoż miesiąca wyrusza wreszcie w drogę <sup>2)</sup>.

Co się tyczy charakteru politycznego misyi Opalińskiego, to przechodziła ona bardzo rozmaite fazy. Pierwotnym celem jego poselstwa było bezwątpienia doprowadzenie do porozumienia między Zapolyą a Ferdynandem i mamy nawet pierwszą w tym duchu spisaną instrukcycę poselską <sup>3)</sup>. Ponieważ jednak z chwilą zawarcia sojuszu z Turcyą i wobec deklaracyi arcyb. Koloczańskiego, że Zapolya z Węgier nie ustąpi, akcyja pokojowa straciła racycę bytu, przeto polecono wówczas Opalińskiemu nawet nie wspominać o żadnem pośrednictwie, a głównem jego zadaniem zostało przywrócenie dobrych stosunków z Ferdynandem, popsutych przez gwałtowne listy Ferdynanda i przez napad niemiecki na Spiż. Oprócz tego, miał Opaliński rozwikłać kilka drobniejszych spraw spornych i oczyścić Zygmunta z podejrzeń, z pobytem Zapolyi w Polsce związanych <sup>4)</sup>.

Z taką instrukcycą ruszył Opaliński do Pragi. Jakkolwiek jednak usunięto z niejwszystkie wzmianki o pośrednictwie w układach z Zapolyą, to przecież było bardzo prawdopodobne, że tę sprawę podniesie sam Ferdynand i że trzeba dać posłowi przynajmniej jakieś wskazówki, jak się ma w tym wypadku zachować. Wskazówki te, już po wyjeździe Opalińskiego, opracowali rezydujący w Krakowie senatorowie, dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy gorący zwolennicy Habsburgów, mianowicie dwóch Szydłowieckich i biskup Karnkowski.

Nie znamy treści tego aktu zupełnie, ale widać zanadto jaszkrawo pozwolili sobie jego autorowie wystąpić jako przeciwnicy Zapolyi, skoro aż sam Tomicki musiał im na to ostro zwrócić uwagę, wyraźnie wykazując fałszerstwo tekstu Zapolyowej odpowiedzi na poselstwo Tarły, na którą oni się powoływali <sup>5)</sup>.

1) A. T. X, 184 (Tomicki do Szydłowieckiego 10. IV, 1528).

2) A. T. X, 250 (Tomicki do Zygmunta 31. V, 1528).

3) A. T. X, 129 i 134; koncept tej instrukcyi, przyjętej przez Krzyckiego, opracował Brodarycz, bawiący wówczas w Pułtusk; to też uwzględnia ona przedewszystkiem interesy Zapolyi i w razie faktycznego zużytkowania jej przez posła polskiego mogłaby z pewnością doprowadzić do poważnych zakwień z Ferdynandem.

4) A. T. X, 221, 136.

5) A. T. X, 274 (Tomicki do Karnkowskiego i Szydłowieckich, czerwiec 1528).



Musiała ta stronnicość senatorów do żywego dotknąć Tomickiego, bo skarży się na nią jeszcze Zygmuntovi <sup>1)</sup>; koncept krakowskich senatorów rzecz prosta został odrzucony, poczem już sam Tomicki opracował wskazówki dla Opalińskiego, których jednak również nie znamy; wiemy tylko, że po ich otrzymaniu, przyjęty na posłuchaniu u Ferdynanda, wygłosił poseł polski mowę „nastrojoną pokojowo i nakłaniającą do zgody z Zapolą“; mało na tem: mowa ta przedstawia rażące analogie z pierwszą przez Brodarycza opracowaną, a niby odrzuconą, instrukcją. W dyplomacyi polskiej niestety wszystko było możliwe! <sup>2)</sup>.

W charakterze pojedynczego rozjemcy utrzymał się Opaliński do końca swojej misyi, której ciekawy bardzo opis znajdujemy u austriackiego historyka, Ursinusa Veliusa, w dziele „De bello Pannonico“ <sup>3)</sup>. W ciągu układów zakomunikował Opaliński Ferdynandowi odpowiedź Zapolyi na poselstwo Tarły, zaznaczając specjalnie usilne jej pokojowe tendencje; wogóle sprawa Zapolyi, której nibyto poseł polski nie miał wcale poruszać, wypływa siłą konieczności na wierzch i usuwa na bok wszystkie inne zadania Opalińskiego. Wyłącznie sprawie Zapolyi poświęcona jest także odpowiedź Ferdynanda <sup>4)</sup>. Odpowiedź ta zawiera się w trzech uroczystych przemowach, jakimi zegnali dygnitarze Habsburscy posła polskiego, a których treść ten ostatni pośpiesznie zakomunikował Tomickiemu i Szydłowieckim. Bo też rzeczywiście odpowiedź ta mogła wysoce zaniepokoić przygodnego dyplomata groźnym i wyzywającym tonem, w jakim jest utrzymana, tembardziej że już poprzednio zachowanie się polityków austriackich wobec Opalińskiego było pełne niedwuznacznych pogroźek i potrząsań mieczem. Rzecz prosta, że cała ta wojowniczość była jedynie zwykłym fortem dyplomatycznym, że żaden rozsądny doradca Ferdynanda nie mógł nawet myśleć o walce z Rzplita; powaga, z jaką Opaliński opowiada o możliwości wyprawy austriackiej na Polskę, wskazuje, że fortel udał się znakomicie.

Wpadłszy raz w wojowniczy nastrój, utrzymuje go dyplomacya rakuska i w stosunku do Zapolyi, nie chcąc nawet słyszeć o układach z nim; zwłaszcza odpowiedź tarnowskiego gościa na poselstwo Tarły, wyprowadza z równowagi austriaków i ściąga na Zapolę grad prostych obelg osobistych. Pozatem zbija

<sup>1)</sup> A. T. X, 270 (Tomicki do Zygmunta 17. VI, 1528).

<sup>2)</sup> Katone XX, 388.

<sup>3)</sup> Katone XX, 387—405.

<sup>4)</sup> A. T. X, 285 — 292 (Opaliński do Tomickiego i Szydłowieckich 30 VI, 1528).

odpowieź Ferdynanda, oraz dowodzenie posła polskiego o sile Zapolyi i kategorycznie żąda jego wydalenia z Polski, a co się tyczy konkretnych żądań i oświadczeń, to przedstawia ten dokument rażące analogie z odpowiedzią Zapolyi, daną Tarle, a nadto z poselstwem Frankopana. Oświadczają mianowicie identycznie obaj pretendenci, że z Węgier nie ustąpią pod żadnym pozorem i, kiedy jeden powołuje się na pomoc turecką, drugi podobnież—na zaciągi w Czechach i Niemczech; obaj również zgodnie żądają w imię traktatów pomocy polskiej dla swoich widoków i obaj czynią to dla dobra chrześcijaństwa. Ciekawe wreszcie jest identyczne wrażenie, jakie na obydwóch królach węgierskich wywarły wzajemnie ich odpowiedzi na poselstwa polskie; i jeden i drugi czuje się osobiście dotkniętym i doprowadzonym do ostatecznych granic cierpliwości odpowiedzią przeciwnika; obaj komunikują swój gniew i oburzenie Zygmunтови, Ferdynand z swojej odpowiedzi, Zapolya w specjalnym liście <sup>1)</sup>.

Właściwie, po owych dwóch poselstwach Tarły i Opalińskiego, stosunek Ferdynanda i Zapolyi do Polski był zupełnie jasno, a przytem prawie identycznie określony. Ale żaden z pretendentów nie ograniczył się do tego jednego określenia, obydwaj postarali się jeszcze silniej żądania swoje zaakcentować, jeszcze wszechstronniej myśl swoją rozwinąć. Zapolya skutecznie przez ożywioną korespondencyę z politykami polskimi; Ferdynand wysłał w tym celu do Zygmunta osobne poselstwo, a właściwie nawet dwa poselstwa: pierwsze Maltzauna żądało jedynie aby Zygmunt nie udzielał pomocy Zapolyi, argumentując różnymi względami politycznymi i uciekając się nawet do groźby użycia siły <sup>2)</sup>. Ale właściwem jego zadaniem było przygotowanie gruntu dla poselstwa Herbersztejna, który wkrótce potem postawił pozytywne żądanie, aby Zygmunt łącznie z Ferdynandem wziął udział w obronie chrześcijaństwa przed bliskim najazdem tureckim, spowodowanym przez Zapolyę <sup>3)</sup>.

To rozdwojeuie zadań poselstwa było bardzo zręcznie obmyślonym manewrem polityki habsburskiej; ale i ono nawet nie mogło wydobyć Rzplitej z zakłętego koła biernej neutralności. O ile na poselstwo Maltzauna odpowiada Zygmunt przychylnie, że żadnej pomocy Zapolyi nie udzielał i udzielać nie będzie,

<sup>1)</sup> A. T. X, 348 (Zapolya do Zygmunta 5. VIII. 1528).

<sup>2)</sup> Katone XX, 405—407; A. T. X, 319.

<sup>3)</sup> A. T. X, 321.

o tyle na propozycję Herbersztejna znajduje najrozmaitsze wymówki i tłumaczenia, częścią nawet zupełnie fałszywe i kończy kategorię odmową.

Również bezskuteczne były i dwa następne poselstwa, bawiące w tym czasie w Wilnie: od cesarza Karola V i od ks. Jerzego saskiego.

Poselstwo cesarskie było najprawdopodobniej odpowiedzią na bawiące już od dłuższego czasu w Hiszpanii poselstwo polskie, a bezpośrednio na jego wysłanie musiały wpłynąć rozsiewane po Europie pogłoski, jakoby Zygmunt zawarł przymierze z Francją, a wojewoda sieradzki i sam Rincon działali z jego upoważnienia <sup>1)</sup>. Te pogłoski musiały zaniepokoić cesarza i 7 lutego wydał on listy uwierzytelniające oraz instrukcje poselskie dla Korneliusza Scheppera, zwanego z łacińska Cornelius Duplicius Scepperus, jednego z najwybitniejszych dyplomatów ówczesnych.

Sprawom węgierskim poświęca instrukcja cesarska stosunkowo niewiele miejsca, ograniczając się do prośby, aby Zygmunt stanowczo żadnych posiłków „wojewodzie siedmiogrodzkiemu“ nie udzielał, i obiecując mu za to—rzecz bardzo ciekawa—że po ukończeniu obecnych wojen wszystkie siły cesarstwa obrócą się na wiecznych wrogów chrześcijaństwa. A więc, jako najsilniejszy argument, mogący nakłonić Zygmunta do widoków Habsburskich, uważa Karol perspektywę wielkiej wyprawy na Turków! <sup>2)</sup>.

Odpowiedź Zygmunta na to poselstwo jest jednym jeszcze powrotem do dawnych marzeń pokojowych; proponuje on cesarzowi, aby się podjął pośrednictwa i pogodził obu pretendentów. Co się tyczy wyprawy na Turcję, to konieczność w tym wypadku otwartego wystąpienia przeciwko Zapolym, każe Zygmunтови wyrzec się inicjatywy w swoim własnym planie i ogranicza się do wyrażenia platonicznych życzeń powodzenia, nie obiecując nawet swojego współdziałania <sup>3)</sup>.

W odpowiedzi na poselstwo ks. Jerzego Saskiego, znajdujemy też same motywy, co i w poprzednich enuncjacyach polskich; ciekawem jest tylko wyraźne określenie naszej polityki, co do której oświadcza Zygmunt, iż jakkolwiek żaden z pretendentów do tronu węgierskiego o zgodzie nie myśli, pomimo to Polska będzie w dalszym ciągu prowadzić swoją akcję pokojową <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> A. T. X, 47 (Dantyszek do Zygmunta 11. I, 1528),

<sup>2)</sup> Lanz: Staatspapiere zur Geschichte des Kaisers Karl V, 41.

<sup>3)</sup> A. T. X, 354—358 (9. VIII, 1528).

<sup>4)</sup> A. T. X, 293—296 (1. VII, 1528).

Ale już z nadto wyraźnie brakowało podstawy do takiej akcji, aby mogła ona powstrzymać bieg wypadków, z fatalną siłą dążący do rozstrzygnięcia drogą oręża nierozwiązanych pytań; wobec wojowniczych tendencji obu przeciwników, rola zabiegów pokojowych i związany z nimi nierozłącznie autorytet polski, schodzą na plan drugi; szczęk oręża zgłuszy wkrótce ostatnie echa długich pertraktacji, a jeżeli jeszcze gdzie prowadzą się układy dyplomatyczne, to i one noszą zupełnie antypokojowy charakter, prowadzą się, rzecz można, pod takt pobudek wojennych, w nerwowem oczekiwaniu zbliżającej się walnej rozprawy.

Z jednej strony mieliśmy już przykład takiego nowego charakteru dyplomacji w poselstwie Herbersztejna; z drugiej strony antypokojowy par excellence charakter noszą układy Zapolyi z monarchami zachodu, przedewszystkiem z Franciszkiem I.

Rokowania z tym monarchą miały już nawet niejako swoją tradycję, bo Franciszek, jeden z pierwszych, uznał Zapolę królem węgierskim, złożył mu życzenia, wyraził oburzenie z powodu pretensyi Ferdynanda, a nawet proponował elektowi udział w lidze antyhabsburskiej, złożonej z Francyi, Wenecyi, Anglii i Papieża <sup>1)</sup>. Jakie przeszkody nie pozwoliły wówczas doprowadzić do skutku tak politycznego i korzystnego dla obu stron projektu — nie wiemy, ale do ostatecznego porozumienia w roku 1527 nie przyszło.

Bezowocną pozostała i druga prośba, którą podjął wysłany do Francyi poseł Zapolyi, Hieronim Łaski <sup>2)</sup>. Dopiero wysłanemu z Tarnowa w połowie maja Janowi Statiliuszowi, elektowi siedmiogrodzkiemu, sędzone było doprowadzić do pewnych pozytywnych rezultatów. Jednocześnie z misją do Franciszka, powierzył Zapolya Statiliuszowi poselstwo do króla angielskiego, Henryka VIII <sup>3)</sup>, które jednak, podobnie jak i poprzednie stosunki dyplomacji węgierskiej z Anglią, miało bardziej charakter demonstracji i żadnych widocznych owoców nie wydało <sup>4)</sup>.

Ważniejszą była misya Paryska Statiliusza; właściwej jego instrukcyi poselskiej nie znamy, sądząc jednak z zawartego traktatu, musiał on być obdarzony bardzo daleko idącymi pełnomocnictwami. Co się tyczy żądań Zapolyi, to na podstawie jego poprzednich w tym względzie enuncyacji, możemy stwierdzić, że cho-

<sup>1)</sup> Charriere, I, 155 (Tomicki do Zapolyi 24. II, 1527).

<sup>2)</sup> Charriere, I, 158 (Zapolya do Franciszka 26. IV, 1517).

<sup>3)</sup> Monum. Hung. Hist. Dipl. V 168, 169; Charriere I; 162—164 (Listy Zapolyi do Henryka i Franciszka, do kardyn. Wolsey'a i marsz. Montmoreney).

<sup>4)</sup> Monum. Hung. Hist. Dipl. V, 128, 132.

dziło mu przedewszystkiem o pieniądze francuskie <sup>1)</sup>. Pozatem nie ulega wątpliwości, że zadaniem Statiliusza było wytłumaczyć Zapolę z sojuszu z Turcyą, zwalić całą odpowiedzialność na Ferdynanda, jak tego nieraz dyplomacya emigracyjna próbowała, wreszcie uzyskać jak się da najwięcej.

Ruszywszy w drogę w połowie maja w Towarzystwie Rincona, który po dłuższym pobycie na obczyźnie wracał do Francyi, skierował się Statiliusz w stronę Gdańska; wybrali bowiem nasi mężowie drogę wodną, obawiając się na lądowej niespodzianek Ferdynandowych. W początkach czerwca spotykamy ich obydwóch w Płocku, w gościnie u Krzyckiego; wtedy to okazało się, że oprócz wszystkich instrukcyi, uzbrojony był poseł Zapolyi w tekst owych tajnych układów między Zygmuntem a domem Trenczyńskim, z 1512r. co w rękach wytrawnego dyplomaty mogło być orężem niepospolitej doniosłości <sup>2)</sup>.

W połowie czerwca stanęli Statiliusz z Rinconem w Gdańsku, gdzie zostali przez mieszczan bardzo życzliwie przyjęci i bez wielkich trudności zdobyli sobie okręt do przejazdu do Anglii <sup>3)</sup>. Po odbyciu poselstwa w Londynie, mniej więcej około września, przybył Statiliusz do Paryża i wtedy zaczęły się poważne pertraktacye, którym sądzone było poważnym uwięzczyć się skutkiem.

Przez jakie fazy przechodziły przedwstępne układy, nie jest nam wiadomo; ostateczny traktat został zawarty 28 października 1528 r.; data ta przekracza ramy naszej pracy, która ma się zająć specjalnie tylko czasem pobytu Zapolyi w Polsce. Dodamy więc tylko, że układ ten, przynajmniej na papierze, był nieocenionej doniosłości: nietylko że dawał Zapolyi olbrzymią pomoc sił i pieniędzy francuskich, nietylko że stwarzał najściślejszy sojusz polityczny między obydwoma monarchami, ale posuwał się dalej i, przewidując adoptacyę księcia Orleańskiego przez Zapolę, łączył obie strony związkami rodzinnymi <sup>4)</sup>. Z tych więc względów misya Statiliusza, który najprawdopodobniej skorzystał z owoców pracy swoich poprzedników, Rincona i Łaskiego, ma ogromną doniosłość, jest najobfitszą w skutki ze wszystkich rozpatrywanych przez nas akcyi dyplomatycznych, z wyjątkiem naturalnie sojuszu z Turcyą.

---

<sup>1)</sup> Monum. Hung. Hst. Dipl. V, 137, 143.

<sup>2)</sup> A. T. X, 260 (Krzycki do Tomickiego 4. IV, 1528).

<sup>3)</sup> A. T. X, 277 (Krzycki do Tomickiego 20. VI, 1528).

<sup>4)</sup> Charrière I, 162—165.

## IV.

Poselstwo Statiliusza do Francji zamyka drugi okres dziejów Zapolyi na ziemi polskiej, okres wytężonych usiłowań dla umożliwienia sobie powrotu na Węgry, usiłowań, opartych przede wszystkim na pomocy tureckiej, której uzyskanie było zadaniem pierwszego okresu. Widzieliśmy jak z biegiem czasu z biednego wygnańca wyrósł Zapolya na groźnego pretendenta, widzieliśmy jaką rolę odegrała w tym procesie Polska. Obecnie zbliżamy się już ku końcowi pobytu Zapolyi w Tarnowie; zanim jednak wyprawimy go z granic Rzplitej, musimy wspomnieć o dziwnym, niezrozumiałym projekcie, który w sierpniu i wrześniu rozniecił na nowo pokojowe nadzieje naszych polityków. Pomimo bowiem wojowniczych oświadczeń obu przeciwników, pomimo że dyplomacya nie mogła stworzyć dwóch koron węgierskich — mimo to suszono sobie dalej głowy nad wynalezieniem jakiejś formułki, któraby bądźco bądź rozwiązała kwestyę.

Inicyatywa wyszła tu od Zapolyi. Dn. 11 lipca 1528 r. donosi Szydłowiecki Ferdynandowi, że przybyli do Krakowa Brodarycz i Frankopan z bardzo ugodowemi instrukcjami i że pragną rozpocząć układy z Ferdynandem, jak zwykle, tak i teraz, za pośrednictwem Polski <sup>1)</sup>. Skoro jednak przyszło do postawienia warunków pokoju, warunki Zapolyi okazały się niemożliwe do przyjęcia, tak że ich nawet nie komunikowano Ferdynandowi i Szydłowiecki z wiadomością Tomickiego, który w tym czasie bawił w Kielcach, polecił Brodaryczowi, aby powrócił do Tarnowa i postarał się o nowe podstawy do dalszych układów <sup>2)</sup>.

Zamiast nowych warunków, przywiózł Brodarycz w połowie sierpnia projekt kongresu Zygmunta z Ferdynandem przy ewentualnym udziale Zapolyi, na którymby uregulowano wszystkie kwestye sporne <sup>3)</sup>. Jednocześnie doręczył Brodarycz Szydłowieckiemu dwa dokumenty Zapolyi, z których jeden świadczy o pozostawieniu Szydłowieckiemu zamku Spiskiego z przyległościami wzamian za pożyczkę 15,000 zł.; drugi jest darowizną kanclerzowi polskiemu zamku Sarospatak, w nagrodę zasług przez niego położonych <sup>4)</sup>. Zwraca to naszą uwagę tembardziej, że wkrótce potem wyznaczy Ferdy-

---

<sup>1)</sup> A. T. X, 312 (Szydłowiecki do Ferdynanda 11. VII, 1528); 334.

<sup>2)</sup> A. T. X, 365 (Tomicki do Zygmunta 26. VIII, 1528).

<sup>3)</sup> A. T. X, 364 (Zapolya do Tomickiego i Szydłowieckiego).

<sup>4)</sup> Archiwum ks. Sanguszków t. V, str. 219 i 220 (12. VIII, 1528).

nand Szydłowieckiemu 600 zł. jurgieltu <sup>1)</sup>, a w roku ubiegłym podczas kongresu w Ołomuńcu, Zapolya i Ferdynand przelicytowują się wprost, chcąc sobie zapewnić przychylność naszego kanclerza <sup>2)</sup>.

Nie wiemy, czy właśnie dzięki tym specjalnym argumentom, czyli też z racyi politycznych, przyjęli nasi dyplomaci bardzo przychylnie projekt kongresu i 27-go sierpnia Tomicki z Szydłowieckim zakomunikowali go urzędownie Ferdynandowi <sup>3)</sup>. I na tem się cała sprawa kongresu i pokoju kończy. Ugodowe usposobienie Zapolyi nie miało trwać wiecznie, układy ciągnęły się długo, przez cały wrzesień nie było odpowiedzi od Ferdynanda, a tymczasem sytuacja się zmieniała, zdarzenia popłynęły szerokim korytem, w sierpniu Łaski ogłosił nowe wyzwanie Ferdynanda, Turcy się zbliżali, we wrześniu nastąpił cały szereg zmian na Węgrzech—chwila pokojowa minęła, a rzeczywistość oddała spory obu pretendentów pod rozstrzygnięcie oręża.

15 lipca zawiadomił sultan Zapolyę, że wyruszył na Węgry, obiecując ogniem i mieczem gnębić Ferdynanda, przyczem miał goniec turecki zapowiedzieć, że do samej Rzplitej dojdą wojska tureckie, jeżeli Zapolya nie będzie mógł wystąpić na ich spotkanie, co miało przerazić niezmiernie obecnych przy tej groźbie polaków <sup>4)</sup>.

Zapowiedź turecka zastała Zapolyę w trakcie układów co do przyszłego kongresu i jakkolwiek te układy nie zostały zerwane, to jednak równocześnie rozpoczynają się starania Zapolyi o ukończenie wszelkich spraw w Tarnowie, szykowanie się do drogi, przygotowania do ewentualnego powrotu na Węgry.

Tymczasem wojska tureckie posuwały się zwolna naprzód; z nimi razem ciągnął Łaski, który w końcu września zjawił się niespodziewanie w Polsce; przyjechał on wieczorem do Tarnowa, gdzie zastał cały dwór emigracyjny przy kolacyi <sup>5)</sup>. Wyobrazić sobie możemy radość Zapolyi i jego doradców, wrażenie jakie mu-

<sup>1)</sup> Archiwum ks. Sanguszkow t. V, str. 221 (Ferd. do Szydłowieckiego 15. IX. 1528) 224 (notatka Szydłowieckiego 13 X, 1528).

<sup>2)</sup> Archiwum ks. Sanguszków t. V str. 192 (notatka Szydłowieckiego 5. VI, 1527); 188, 198 — 199 (nadania Zapolyi Szydłowieckiemu 25. V i 16. VIII, 1527); 194 (Ferdyn. do Szydłow. 27. VI, 1527). Ciekawe są zwłaszcza te prywatne notatki Szydłowieckiego, gdzie zapisuje pro memoria ofiarowywane sobie sumy.

<sup>3)</sup> A. T. X, 366.

<sup>4)</sup> A. T. X, 301; Szeremi 241.

<sup>5)</sup> A. T. X, 383 (Brodarycz do Tomickiego 23. IX, 1528).

siał wywołać turecki kostyum Łaskiego i nadzwyczajne jego przygody, a zwłaszcza nie do uwierzenia pomysły wieści, jakie przynosił z Węgier. I podziwiać tylko można wielką siłę żywotną i wiarę w swoją sprawę wojewody sieradzkiego, który potrafił przejąć zbiedniałych wygnańców tarnowskich świeżym zapalem i otuchą, jaką widzimy w nich w ostatnich dniach pobytu Zapolyi w Tarnowie.

Wiadomość o przybyciu Łaskiego rozeszła się szybko po całej Rzplitej, a w samym Tarnowie wywołał on jeszcze większy ruch, jeszcze większą pracę wszystkich urzędników, tak że biedny Brodarycz nie miał czasu nawet listu do Tomickiego napisać <sup>1)</sup>. Miała też robotę i kancelarya emigracyjna, bo wobec likwidacji spraw tarnowskich okazała się potrzeba wygotowania różnych dokumentów, z których trzy dochowały się do dnia dzisiejszego.

Pierwszy z nich jest serdecznem podziękowaniem Zapolyi Janowi Tarnowskiemu za udzielenie gościny w rodowym zamku; było to słusznem zupełnie zadośćuczynieniem dla wojewody ruskiego za wszystkie podejrzania i przykrości, jakich doznawał od Ferdynanda, a których chcąc uniknąć, musiał się pan z Tarnowa tłumaczyć, że do udzielenia gościny Zapolyi zmusiły go względy przyjaźni, współczucia itd. <sup>2)</sup>.

Drugi dokument, nadający różne dobra Hieronimowi Łaskiemu, jest tylko wyrazem głębokiej wdzięczności, jaką musiał żywić Zapolya dla swojego posła do sultańskiej mości <sup>3)</sup>. Ostatni wreszcie, skierowany do mieszczan tarnowskich, nadaje im różne przywileje w handlu z Węgrami i nosi datę 29 września <sup>4)</sup>. Są to, zdaje się, ostatnie dokumenty, wystawione przez Zapolyę na ziemi polskiej.

Wiadomość o zamierzonym powrocie Zapolyi na Węgry przedostała się wkrótce do Krakowa do polityków naszych; wprawdzie pogłoski o tem krążyły oddawna, ale nasi dyplomaci przyjmowali je z charakterystyczną nieufnością, wydawało im się nieprawdopodobnem, aby ów biedny wygnaniec z Kamieńca i Tarnowa mógł

---

<sup>1)</sup> A. T. X, 387 (Brodarycz do Tomickiego 28. IX, 1528).

<sup>2)</sup> Monum. Hung. Hist. Script. XXX, 453 (Gratiarum actio ad dominum Tarnowski, data wydrukowana 16. VIII, 1529 jest, rzecz prosta, omyłką; list ten musiał być pisany w 1528 r., bo jest datowany z Tarnowa, a przytem po 22 września, bo wspomina o przybyciu Łaskiego, który dopiero 22-go zjawił się w Tarnowie.

<sup>3)</sup> Wagner. Analec Scepussii I, 36--39.

<sup>4)</sup> Kwart. Hist. VII, 624.



myśleć jeszcze o koronie: nie wierzyli przecież w posiłki niemieckie i tureckie jeszcze w końcu sierpnia <sup>1)</sup>. To też większą dla nich niż dla Zapolyi niespodzianką były wieści Łaskiego o sytuacji na Węgrzech, a wieści te były z samej rzeczy nad wszelkie nadzieje pomysłne.

Partyzantka, która była zamarła niemal na wiosnę, odżyła z nową siłą i niepoślednie zaczęła odnosić sukcesy. Andrzej Batory, który ogniem i mieczem pustoszył część Węgier, przychylną Zapolyi, został rozbity i obleżony w zamku Echyeth przez biskupa Waraźdnyńskfego; w tym zwycięstwie przyjął udział, i to w charakterze dowódcy, Hieronim Łaski, śpieszący właśnie do Polski. Piotr Perenni, mianowany przez Ferdynanda wojewodą siedmiogrodzkim, poniósł ciężką klęskę, a wojska niemieckie wyparto z Siedmiogrodu. Stronnik Zapolyi, Szymon Athinay Literatus, kasztelan zamku Wyhel, ciągle odnosił zwycięstwa; wreszcie także i w Chorwacyi wojska Ferdynanda zostały rozbite przez „najwierniejszego z Węgrów“, Jana Banffy <sup>2)</sup>. Wszystko to nastąpiło we wrześniu 1528 a po tych pierwszych sukcesach rozpoczął się dla Zapolyi okres dalszych powodzeń, który się ciągnie jeszcze długo po jego wyjeździe z Tarnowa.

I oto zbliżamy się ku końcowi pobytu Zapolyi na naszej ziemi; stan rzeczy na Węgrzech, a bezpośrednio podobno zwycięstwo, odniesione przez Szymona Athinay na Śpiżu 25 września, skłoniło Zapolyę do opuszczenia Tarnowa i do powrotu za Karpaty <sup>3)</sup>. 3 października wyciągnęła z Tarnowa garść wygnańców i tą samą drogą, którą przybyła z Kamieńca, ruszyła przez piękną ziemię sanocką ku granicy węgierskiej <sup>4)</sup>. Po siedmiu miesiącach nieobecności, powracał Zapolya na Węgry, mając przed oczyma górujący ponad okolicznymi wzgórzami zamek Kamieniecki, w którym pierwszy znalazł przytułek. Ale wątpić należy, azali piękności natury i polskiej jesieni zdołały zwrócić na siebie uwagę koronowanego wygnańca; burzliwa jego dusza snuła nić ambitnych marzeń o władzy i panowaniu, a przewidując wszystkie walki, niepewności i niebezpieczeństwa, jakie go czekały na Węgrzech, zbyt obcą była spokojowi otaczającej go przyrody.

W jakim usposobieniu względem Polski wyjeżdżał Zapolya

---

<sup>1)</sup> A. T. X, 373 (Krzycki do Tomickiego 1. IX, 1878).

<sup>2)</sup> Bucholtz III, 253 (Batory do Ferdynanda 6. IX, 1528); A. T. X, 387; Mon. H. H. Script. XXX, 453.

<sup>3)</sup> Katona XX, 411.

<sup>4)</sup> A. T. X, 394 (Tomicki do Chojeńskiego 4. X, 1528) Szeremi 232.

z Tarnowa — trudno powiedzieć. Tomicki utrzymywał, że wyjeżdżał bardzo zagniewany i rozżalony <sup>1)</sup> i to jest jego najprawdopodobniejsze uczucie, jeżeli nie względem całego narodu, to przynajmniej względem naszej dyplomacyi.

Natomiast, co się tyczy naszych polityków, to wrażenie, jakie wywarł na nich niespodziewany powrót Zapolyi na Węgry, można nazwać uczuciem przykrego zadziwienia. Swoją drogą jednak pomysłne wieści z Węgier, śmiałe nadzieje Zapolyi, który nie wątpił, że odbije Ferdynandowi koronę, musiały zaimponować naszym statystom, bo poleca usilnie Tomicki Zygmuntowi, aby jaknajprzychylniej przyjął gońca Zapolyowego, wyraził współczucie i posłał „sorok soboli“ jego mocodawcy; więcej nawet: żeby się wytłomaczył przed nim, że nie mógł mu stosowniejszej gościny ofiarować! <sup>2)</sup>. Był to ton w dyplomacyi polskiej względem Zapolyi od dawna nie stosowany.

Ale czy poza tem chwilowem wrażeniem zrozumieli nasi politycy fatalną doniosłość owego powrotu garstki emigrantów na Węgry — rzecz wątpliwa. Natomiast my dzisiaj możemy powiedzieć z zupełną pewnością, że straciła polityka polska wyjątkowo sprzyjającą chwilę, że przegrała wielką grę. Zapolya w Polsce był dla Polski tak potężnym atutem, jak potężnym przeciwnikiem Ferdynanda stał się on na Węgrzech; zaślepiona uporczywą neutralnością, nie mogła tego nasza dyplomacya zrozumieć, i rzeczy—poszły tak, jak poszły.

WITOLD KAMIENIECKI.

---

<sup>1)</sup> A. T. X, 394.

<sup>2)</sup> A. T. X, 393—4.